Nr. 618. **Kraków, Poniedziałek 6 Grudnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsfab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Narady wojenne w Paryżu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 6 grudnia.

Zastępca szefa włoskiego sztabu generalnego P o r r o, jak donosi »Secolo«, weźmie udział wraz z rosyjskim generałem **Żylińskim w pierwszej naradzie wojennej czwórporozumienia w Paryżu,** która ma być poświęconą ogólnemu położeniu ze szczególnem uwzględnieniem położenia na Bałkanie.

Najwyższa rada wojenna.

Berlin, 6 grudnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: »Matin« (Paryż) przynosi wiadomość, że najwyższa francuska rada wojenna obradowała w pałacu Elizejskim.

Konferencye przedstawicieli państw koalicyjnych w Calais.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 grudnia.

Havas donosi o konferencyach, jakie się odbyły w Calais, że oprócz wymienionych już osób wzięli w nich udział po stronie angielskiej szef sztabu generalnego M u r r a y i przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych, zaś po stronie francuskiej także osobistości ze świata politycznego, oraz dyrektor ministerstwa spraw zagranicznych M a r g e r i e i szef sztabu generalnego G r a n z i a n i. Konferencya trwała od godziny 2½ do godziny 6 wieczorem i dotyczyła najważniejszych spraw bieżących.

Pionierzy włoscy w Albanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 6 grudnia.

Turyński specyalny sprawozdawca »Petit Parisien« donosi, że w Albanii wylądowali przedewszystkiem włoscy pionierzy, którzy poprawiają drogi i budują nowe drogi w głąb kraju. Mają oni uskutecznić połączenie z wojskiem serbskiem, które cofa się częścią do Dibry, częścią do obszaru wybrzeża.

Straty włoskiego korpusu oficerskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lugano, 6 grudnia.

Generał porucznik T r o m b i, jeden z najwybitniejszych włoskich komendantów korpusów, poległ w pełnej strat dla Włochów bitwie nad Soczą w dniu 28 listopada. Poległ także pułkownik C i m e t t a.

Jak urzędowy dziennik wojskowy włoski donosi, zostali generał-majorzy L i s i, N a t o l i, d e l R e i F o d e r a r o postawieni w stan dyspozycyi.

Ks. Bülow w Szwajcaryi.

Lugano, 5 grudnia.

»Corriere della Sera« **zajmuje się ponownie pobytem ks. Bülowa w Lucernie.** Dziennik ten powiada, że rozmaite wiadomości o rzekomych spotkaniach ks. Bülowa (byłego kanclerza Rzeszy niemieckiej) są »na razie przesadzone«. Dalej stwierdza »Corriere«, że zupełnie fałszywą była pogłoska o rozmowie ks. Bülowa w Lozannie **z Vinazą, ambasadorem hiszpańskim przy Watykanie.**

O kanał Dunaj-Odra-Wisła.

Wrocław, 6 grudnia.

Śląskie Towarzystwo prowincyonalne dla żeglugi rzecznej i kanałowej, obradujące pod przewodnictwem G o t h e i n a, posła do parlamentu niemieckiego, na podstawie referatu syndyka wrocławskiej Izby handlowej, dra F r e y m a r k a, uchwaliło **poczynić kroki dla zrealizowania projektu budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła.**

Mąka i chleb w drugim roku wojny.

O zaopatrywaniu ludności w mąkę i chleb wygłosił radca rządowy dr H o r o w i t z, generalny sekretarz giełdy produktów w Wiedniu, zajmujący odczyt na walnem zgromadzeniu dolno-austryackiego Stowarzyszenia przemysłowego w Wiedniu. Prasa wiedeńska podała obszernie wywody dra Horowitza, które tutaj streszczamy ze względu na ich aktualność, wedle sprawozdania ogłoszonego przez „Neues Wiener Tagblatt" w niedzielnem wydaniu.

Dr Horowitz stwierdził na wstępie, że w roku bieżącym żniwa zarówno w Austryi, jak na Węgrzech, nie dopisały. Ażeby zaprowadzić równowagę pomiędzy konsumcyą a rozporządzalnemi zapasami, oba rządy, austryacki i węgierski, wydały potrzebne rozporządzenia, a rząd austryacki stworzył wojenny Zakład obrotu zbożem. Ale w aprowizacyi stan rzeczy na Węgrzech był o wiele pomyślniejszy, niż w Austryi. I tak na Węgrzech przyznano ludności wiejskiej na głowę i miesiąc dla użytku domowego dwa razy tak wielkie zapasy, jak w Austryi. Prócz tego aż do 15 września b. r. pozwolono każdemu w rejonie swojej gminy zakupić ilość zboża, wystarczającą na cały rok, aż do nowych żniw. Ta ilość, zamieniona na mąkę, była równie większą, niż w Austryi.

Prelegent zwrócił następnie uwagę na fakt, że Austrya pobiera z Węgier co roku około 15 milionów centnarów metrycznych zboża. Austrya liczyła na Węgry, atoli zarządzenia rządu węgierskiego sprawiły, że Austrya może dostać **tylko bardzo skromne ilości.**

Żniwa na Węgrzech nie dopisały wprawdzie, ale mimo to zebrano na Węgrzech tego roku o 8 do 10 metrycznych centnarów pszenicy **więcej,** niż poprzedniego roku. Wspólne zapasy **wystarczyłyby dla obu części monarchii,** ale tylko wtedy, jeżeli na Węgrzech utrwali się przekonanie, że w obu częściach monarchii **aprowizacya ludności** powinna być przynajmniej **w przybliżeniu równa.**

Nie należy sądzić — mówił dr Horowitz — że otwarcie krajów bałkańskich i podjęcie ruchu na Dunaju sprowadzą istotną zmianę. Musimy sobie powiedzieć, że aprowizacya ludności tylko wtedy będzie zabezpieczona aż do przyszłych żniw, jeżeli istniejące w Austryi i na Węgrzech zapasy pszenicy i mąki **zostaną uznane za wspólne dobro.** Trzeba ściśle przestrzegać tego, ażebyśmy spożywali tyle, **ile nam wolno spożywać,** a zapobiedz temu, ażeby przez lokalne wpływy jeden kraj miał mąkę i chleb w lepszej jakości i większej ilości.

Z Przedarulanii wywożono płody rolnicze do Bawaryi i Szwajcaryi, a miejscowa ludność cierpiała na brak żywności. Wytwarza to rozgoryczenie i zarzuty przeciw administracyi. Administracya w Niemczech tak bardzo sprawna, słucha i pozwala na krytykę i uwagi. — Niemcy, sprowadzające podczas pokoju tyle środków żywności z zagranicy, **mają najniższe ceny zboża ze wszystkich państw wojujących,** znacznie niższe, niżeli Austro-Węgry, będące państwem przeważnie agrarnem.

Dr Horowitz zakończył swoje wywody uwagą, że należy natychmiast w Austryi i na Węgrzech **spisać i zabezpieczyć wszystkie zapasy zboża i mąki dla wspólnej aprowizacyi.** W przeciwnym razie na wiosnę już będziemy tęsknić do chleba z kukurydzy.

„Odsłonięcie pomnika chwały".

Kraków, 6 grudnia.

Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie i odsłonięcie „pomnika chwały" na wzgórzu, położonem na polach dworskich w Bogucicach pod Bierzanowem na pamiątkę zwycięskich walk, jakie stoczyły rok temu właśnie w tem miejscu oddziały krakowskiej załogi z Rosyanami. Wystawiony według projektu nadpor. Korschanna obelisk, górujący nad całą okolicą, umieszczono na szerokiej betonowej postawie i otoczono betonowem ogrodzeniem. Na południowej stronie obelisku widnieje duży napis: 6/12 — 1914.

Na uroczystość przybyły z Krakowa przedewszystkiem naturalnie władze wojskowe: komendant twierdzy J. E. K u k, generalicya i bardzo liczny korpus oficerski załogi krakowskiej. W uroczystości wzięło dalej udział prezydyum m. Krakowa: pp. prezydent L e o, oraz wiceprezydenci dr N o w a k, dr Z o l l i Fr. M a r y e w s k i, dalej ks. biskup S a p i e h a, delegat dr Adam F e d o r o w i c z, rektor dr K o s t a n e c k i, radca dworu Z b o r o w s k i, dyrektor kolei państwowych; prof. M a l c z e w s k i, prezes Izby handlowej J. K. F e d o r o w i c z, kierownik okręgu skarbowego radca dworu P e c, szef inspektoratu państwowego bar. D o r m u s, kierownik dyrekcyi policyi krakowskiej radca dr B r o s z k i e w i c z, kierownik starostwa z Podgórza p. G r o t o w s k i, starosta wielicki p. R u e b e n b a u e r, burm. Wieliczki p. A y w a s, ks. prałat H a l a t e k, st. radca górniczy p. D i e t z e, kierownik salin wielickich, marszałek pow. wielickiego p. W i n t e r i zastępca jego p. Śliwiński, wreszcie rzesze publiczności.

Uczestnicy uroczystości wyjechali z Krakowa rano osobnym pociągiem, który stanął w polu w Bogucicach, a stąd udali się pieszo drogą przygotowaną wzgórze. Obelisk poświęcił proboszcz twierdzy ks B i o l e k w asystencyi kapelanów wojskowych. Po odegraniu modlitwy przez muzykę wojskową, zabrał pierwszy głos komendant twierdzy J. E. K u k i określił, czego ten pomnik jest pamiątką obecnie i w przyszłości. Mowę swoją zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Zebrani okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli.

Delegat dr Adam F e d o r o w i c z przemówił następnie po niemiecku i po polsku, przypominając bohaterskie walki naszej armii pod Krakowem. P. dr Fedorowicz krótkie swoje przemówienie zakończył okrzykiem: „Nasza bohaterska, pełna poświęcenia armia, walcząca za cesarza i ojczyznę, niech żyje!"

Prezydent dr L e o imieniem m. Krakowa złożył u stóp pomnika hołd wdzięczności i uznania walecznej armii, oraz tym wszystkim bohaterom i dowódzcom, którzy krwią swoją przyczynili się do uwolnienia kraju i państwa od najazdu nieprzyjacielskiego. W szczególności zwrócił się prezydent dr Leo w serdecznych słowach do J. E. Kuka, komendanta twierdzy krakowskiej, którego imię, jako obrońcy Krakowa przed nawałą nieprzyjacielską zapisane będzie w historyi naszego miasta złotemi zgłoskami. Okrzykiem na cześć cesarza zakończył prezydent swoje przemówienie.

Marszałek polny-porucznik p. N a s t o u p i l imieniem załogi krakowskiej wręczył J. E. Kukowi piękną pamiątkową plakietę, z popiersiem komendanta twierdzy, dzieło artysty-rzeźbiarza nadpor. K o r s c h a n n a.

J. E. K u k podziękował za ten objaw serdeczności, podnosząc, że wspólna praca załogi twierdzy krakowskiej w tych trudnych czasach będzie dla każdego najmilszą pamiątką z tej wojny.

U stóp pomnika złożyli laurowe wieńce imieniem m. Krakowa prezydent dr L e o, oraz marszałek W i n t e r imieniem Rady powiatowej wielickiej.

Uczestnicy uroczystości powrócili następnie do Krakowa.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów.

KRONIKA.

Kraków, 6 grudnia.

Brak chleba jeszcze dotkliwiej dawał się dzisiaj odczuć w Krakowie, niż przedtem. Nie można było go dostać prawie wcale; od wczesnego rana chodzili za nim ludzie po całem mieście. Przed nielicznemi piekarniami, gdzie wypieczono niewielkie ilości chleba, stały tłumy, zapełniając nawet podwórza; staczano formalne bójki o jeden bochenek, o pierwszeństwo w kolejce, o wejście wśród tłoku do drzwi w piekarni. Istotnie, piekarzom udało się dobrze dokuczyć ludności Krakowa.

Jutro jednak ta mizerya ma podobno ustać. Wczorajsza konferencya z piekarzami w magistracie wydała dobry skutek; władze przekonały ich, że dalsza obstrukcya jest grą szkodliwą i niebezpieczną. Zdecydowali się też piekarze przyjąć mąkę z magistratu i na jutro rano Kraków już będzie miał dostateczną ilość wypieczonego chleba.

Nowe towary w sklepach miejskich. Magistrat podaje do publicznej wiadomości o sprzedaży w sklepach mleczarń miejskich następujących artykułów: mleko pełne po 44 hal. za litr; masło duńskie po 8 K 80 h za kg.; jaja po 20 h za 1 sztukę; chleb (tylko za kartą chlebową) po 56 h za kg.; mąka pszenna 0 za 1 paczkę 1.40 kg. 1 K 08 h, za 1 kg. 78 h; grysik pszenny za 1 paczkę 1.40 kg. 1 K 08 h, za 1 kg. za 1 kg. 76 h; groch (zwykły) po 1 K 20 h za 1 kg.; groch cukrowy po 1 K 50 h; fasola biała po 1 K; fasola krasa po 94 h; cebula zagraniczna po 72 h; sól warzonkowa po 28 h; marmolada holenderska najlepszej jakości po 2 K 20 h; mydło po 3 K 20 h; świece parafinowe po 10 h za 1 sztukę; zapałki po 3 h za pudełko: zapałki po 24 h za 10 pudełek i 2 K 20 h za 100 pudełek.

Sklepy miejskie znajdują się przy następujących ulicach: Karmelickiej l. 21, Łobzowskiej l. 6, Szpitalnej l. 21, Lubicz l. 32, św. Gertrudy l. 1, Jabłonowskich l. 19, Dębniki, Madalińskiego l. 17, Półwsie Zwierz. Kościuszki l. 30, Podgórze, Lwowska (gmach magistratu. — W najbliższym czasie zostanie otwarty sklep przy ul. Zwierzynieckiej.

O przestrzeganie przepisów na linii tramwaju „Most podgórski—dworzec kolei". Regulamin ruchu na liniach tramwaju elektrycznego w Krakowie powiada pomiędzy innemi, że nocną porą wagon tramwajowy, który jest ostatnim i ma zakończyć ruch tramwaju, wywiesza niebieskie światło. Publiczność dowiaduje się w ten sposób, że kończy się dzienny ruch tramwaju i że czekanie na przystanku na nadejście następnego wagonu jest bezcelowem. Tymczasem na linii tramwaju „Most podgórski—dworzec kolei" przepis ten nie jest przestrzegany, skutkiem czego całe grupy osób, które przybyły na przystanek w chwili, gdy wagon odszedł, czekają na wagon następny, gdyż poprzedni wagon nie miał światła niebieskiego. Czekanie trwa nieraz pół godziny, poczem zawiedziona publiczność stwierdza, że ruch tramwaju został zamknięty. Taki zawód w nocy i w dodatku porą zimową jest przykry, a na wspomnianej linii tem przykrzejszy, że osoby, czekające tu na tramwaj, liczą się skrupulatnie z czasem. Nie wątpimy, że dyrekcya tramwaju usunie tę niewłaściwość.

Na głodnych w Warszawie. Otrzymujemy następujący komunikat: W dalszym ciągu złożono do moich rąk następujące kwoty: Gimnazyum żeńskie drów Lewickich 65 K, prof. gimn. St. Świtalski 10 K, szkoła żeńska św. Tomasza 12 K, szkoła żeńska im. Z. Krasińskiego 14 K 28 h, szkoła żeńska im. Konarskiego 46 K 04 h, szkoła żeńska im. św. Kingi w Podgórzu 19 K 20 h, szkoła żeńska na Krowodrzy dodatkowo 1 K 13 h, szkoła żeńska św. Jana 58 K 69 h, liceum żeńskie p. Kaplińskiej 5 K, szkoła męska w Dębnikach 15 K 72 h, administracya „Nowej Reformy" 3.672 K 32 h i 11 rubli.

Za komitet: *Adela Zollowa* (Studencka 25).

Z kraj. Słow. Czerwonego Krzyża. Pod przewodnictwem JE. p. Amalii K u k o w e j odbyło się wczoraj w biurze prezydyalnem Krajowego Stow. Czerwonego Krzyża przy ulicy Basztowej L. 6 posiedzenie Komitetu, zajmującego się urządzeniem koncertu, który, jak wiadomo, odbędzie się w sali »Sokoła« dnia 19 b. m. Program koncertu już ustalono. Prawdziwą niespodziankę stanowić będzie przybycie ulubieńca publiczności krakowskiej p. kapelmistrza H o c k a.

W rocznicę bitwy pod Łowczówkiem urządza »Towarzystwo Wzajemnej Pomocy słuchaczek kursów im. dra Adr. Baranieckiego« jutro, to jest we wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa Lekarskiego (ulica Radziwiłłowska L. 4) uroczysty wieczór, w którym łaskawy współudział przyrzekli: p. Szpak-Bandrowska, kwartet prof. Wallek-Walewskiego, śpiewaczka p. Weingartówna i szereg młodych amatorskich talentów. Bilety w cenie 2 K, 1 K 50 h i 1 K do nabycia przy wejściu. Połowa dochodu na fundusz wdów i sierót po legionistach.

Z teatru miejskiego. Jutro w teatrze miejskim wystawioną będzie „Aglawena i Selizetta", w której wystąpi po raz pierwszy p. W e y c h e r t.

Koncert poranny na rzecz Gwiazdki dla legionistów odbędzie się staraniem Koła panien dnia 8 grudnia (we środę) w sali Kino-Wandy. — Program na który złożą się produkcye wybitnych przedstawicieli sfer artystyczno-literackich naszego miasta, przedstawia się niezwykle interesująco. Jedną z silniejszych atrakcyj będą niezawodnie najnowsze pieśni żołnierskie legionów, zharmonizowane i wykonane po raz pierwszy publicznie przez p. Leona S z i l l e r a. Dalej łaskawy współudział przyrzekli pani D a g m a r-P a c z o w s k a i pan O r z e l s k i (śpiew), p. P a s z k o w s k i (wiolonczela). Treść literacko-deklamacyjną wypełnią przemówienie i deklamacye p. S z u k i e w i c z a, p. W a ś k o w s k i e g o i p. Mili K a m i ń s k i e j. Nie wątpimy, że zarówno dobór sił, jak i cel koncertu, przyciągną liczną publiczność do sali Kino-Wandy, odstąpionej raz jeszcze zupełnie bezinteresownie, dzięki ofiarności właściciela p. Saryusz Z a l e s k i e g o.

Bilety na krzesła po 1 K i stojące po 40 h nabywać można wcześniej w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Profesor Jerzy Lalewicz. Z przyjemnością dowiadujemy się, że ceniony nasz pianista Jerzy L a l e w i c z, profesor akademii muzycznej w Wiedniu, został zamianowany przez ministerstwo oświaty egzaminatorem przy egzaminach państwowych z muzyki.

Odznaczenie. Kazimierz G a t t y, auskultant sądowy, porucznik 3 pułku artyleryi polnej, otrzymał »signum laudis« na wstędze waleczności.

Kronika lwowska.

Biuro pomocy wojennej we Lwowie. Przy biurze prezydyalnem magistratu lwowskiego organizuje się biuro Pomocy wojennej, które urządzone zostanie na wzór istniejących już podobnych instytucyi w Wiedniu i innych miastach zachodnich. Ponieważ głównym celem biura jest pośrednictwo w niesieniu pomocy żołnierzom, przeto zarządzono już w niektórych szkołach lwowskich szycie ochraniaczy nóg dla żołnierzy na obecną kampanię zimową.

O rabunek w czasie inwazyi. Lwowski wzmocniony trybunał karny rozpatrywał w piątek przez cały dzień sprawę niejakiego Ludwika Nowaczyńskiego, poddanego rosyjskiego, który służąc w wojsku rosyjskiem dopuścił się wspólnie z niewyśledzonym towarzyszem zbrodni rabunku na rodzinie karczmarza z Rudna, Leona Bohrera

Nowaczyński, wszedłszy do karczmy pod pozorem przeprowadzenie rewizyi za ukrytymi żołnierzami i bronią, zabrał Bohrerom gotówkę 774 rubli i 844 koron, ładując przytem towary do worka. W czasie szamotania się, sprawcy upuścili na ziemię worek, oraz około 300 koron, poczem zbiegli.

W połowie czerwca córka Bohrerów, bawiąc we Lwowie, spostrzegła idącego ul. Gródecką Nowaczyńskiego w towarzystwie konduktora tramwajowego. Bohrerówna poszła za nim, a gdy N. wszedł do hotelu „Narodowego", spowodowała jego aresztowanie. Po powrocie wojsk austryackich Bohrerówna w ogrodzie Jezuickim spostrzegła siedzącego na ławce Nowaczyńskiego, przebranego w ubranie cywilne. Znowu go tedy aresztowano.

Po długiej rozprawie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Nowaczyńskiego na karę 5-letniego więzienia z postem co miesiąca i odosobnionem zamknięciem przez 5 dni, oraz na wydalenie z granic państwa.

Z kraju.

Niedola nauczycielek. Nowomianowane nauczycielki powiatu drohobyckiego proszą Radę szkolną krajową, aby wyasygnowała im płacę. Już pół roku dochodzi od rozpoczęcia nauki (w sierpniu), a Rada szkolna krajowa nie wyasygnowała im płac.

Z Nowego Sącza. (Obchód listopadowy). Tegoroczny obchód rocznicy powstania listopadowego odbył się w dość skromnych ramach z przyczyn natury technicznej. W dniu rocznicy odprawione zostały nabożeństwa żałobne za bohaterów roku 1831. — Jedno w kościele parafialnym staraniem Pow. Kom. Nar. i Ligi Kobiet, drugie staraniem „Sokoła" w kościele OO. Jezuitów. Dnia następnego w szczelnie zapełnionej sali Rady miejskiej wygłosił odczyt członek N. K. N., poseł inż. Moraczewski. S.

Z Królestwa Polskiego.

Posady nauczycielskie w Lubelskiem. W obwodzie krasnostawskim gub. lubelskiej będzie od 1-go stycznia 1916 r. do obsadzenia znaczniejsza liczba posad nauczycielskich. Kandydaci i kandydatki z ukończonem seminaryum nauczycielskiem, którzy dotychczas posady nauczycielskiej w Galicyi nie otrzymali, mogą wnieść należycie udokumentowane podanie do komendy obwodowej w Krasnostawie. Płaca wynosi 900 K, oprócz tego 20% dodatku na mieszkanie, nadto może być przyznany od płacy zasadniczej 25% dodatek drożyźniany. Do Krasnostawu prowadzi kolej wązkotorowa z Bełżca, zaś z Krakowa jedzie się na Lublin do Trawnik, skąd również kolejka prowadzi do Krasnostawu.

Odbudowa dróg w gubernii warszawskiej. Pisma warszawskie donoszą, że rząd niemiecki przystąpił bardzo energicznie do odbudowy szos w gubernii warszawskiej, zrujnowanych doszczętnie wskutek działań wojennych, jakie się tu rozgrywały. Długość szos wynosi w gubernii warszawskiej 5.440 km. Ilość robotników, zajętych przy naprawie szos wynosi 30.000—35.000. Zużyto do naprawy 710.000 kubicznych metrów kamienia, 120 walców parowych jest w ruchu.

Z Ostrołęki. Przed wojną Ostrołęka liczyła 20.000 mieszkańców. Obecnie liczy ich około 3.000, niemal wyłącznie żydów. Burmistrzem mianowano Moszka Arona Kaczura.

Kronika warszawska.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: Dnia 1 b. m. odbyła się w auli uniwersyteckiej czwarta z kolei imatrykulacya, której dopełniło 150 studentów.

Na uniwersytet zapisało się dotychczas 1210 kandydatów na słuchaczów. Podania o przyjęcie będą przyjmowane tylko do dnia 8 b. m. Władze pozwoliły na uwolnienie 10 proc. przyjętych na uniwersytet studentów od opłaty czesnego, które wynosi 4 marki za godzinę semestru. Od opłaty wpisowego przed imatrykulacyą, wynoszącego 20 marek, nikt nie może być zwolniony.

Wykłady odbywają się na wszystkich wydziałach i prawie wszyscy profesorowie rozpoczęli już prelekcye. Młodzież uczęszcza pilnie. Kursa języka łacińskiego dla medyków i przyrodników prowadzić będzie prof. Ganszyniec.

Na politechnikę zapisało się dotychczas 594 kandydatów na studentów, z których: 30 na inżynieryę rolną, 56 na architekturę, 57 na elektrotechnikę, 115 na inżynieryę budowlaną, 133 na chemię i 203 na mechanikę: pomiędzy zapisanymi jest około 15 kobiet. W ciągu ubiegłego tygodnia zgłosiło podań o przyjęcie na politechnikę nieco więcej Polaków i wobec tego liczba żydów w stosunku do ogólnej liczby zapisanych studentów spadła z 33 proc. na 31 proc. Kancelarya rektoratu politechniki przyjmuje w dalszym ciągu podania od kandydatów.

Władze niemieckie również pozwoliły na zwolnie 10 proc. studentów politechniki od czesnego, które wynosi 100 marek za wszystkie wykłady w semestrze, od opłaty wpisowego przed imatrykulacyą nikt zwolniony być nie może.

Od poniedziałku ubiegłego czynna jest dla profesorów i studentów politechniki biblioteka chemiczna w pawilonie chemicznym. Zarządza biblioteką inż. Sroka.

Pomnik Mikołaja I-go w cytadeli warszawskiej. Mało komu w Warszawie było wiadomem, że na jednym z podwórców cytadeli warszawskiej za placem ćwiczeń wprost odwachu znajduje się pomnik, będący w swoim rodzaju charakterystycznym dokumentem kultury rosyjskiej w Polsce.

Napis, umieszczony na pomniku, głosi, że wystawiła go Mikołajowi I. cesarzowi Wszech-Rosyi, wdzięczna Polska.

Donosząc o tym wypadku, »Myśl Polska« pisze: Któż słyszał o tym pomniku i czytał jego napis?

Do cytadeli warszawskiej, prócz Rosyan, udawały się tylko cztery kategorye ludzi: więźniowie, jadący zazwyczaj w zamkniętych karetkach; stroskani krewni, aby się z nimi widzieć w dniach, specyalnie na to wyznaczonych; księża, aby przygotować na śmierć skazańców; wreszcie dostawcy różnego rodzaju.

Więźniowie nie mogli pomnika oglądać. Ich rodziny stroskane nie miały do tego usposobienia. Nie mieli go również księża, jadący do skazańców. A dostawcy nie interesują się zazwyczaj takiemi rzeczami, i to jeszcze w takiem miejscu.

Zresztą pomnik nie jest, jak się to mówi, po drodze. Można go widzieć z daleka. Ale, by do niego podejść i odczytać napis, trzebaby zboczyć z dróg, które służyły dla zwykłych interesów i zwrócić na siebie uwagę żołnierza, stojącego na posterunku przy odwachu głównym.

A któż, będąc w cytadeli, chciał pod jakimkolwiek względem, budzić przeciwko sobie podejrzenie?

Stało się tedy, że Polska nic o tem nie wiedziała, iż z sercem, przepełnionem wdzięcznością, wystawiła pomnik cesarzowi Mikołajowi I za to, że raczył ją w roku 1831 poskromić i ujarzmić.

Monopol tytuniowy w Warszawie. Dnia 30 z. m. upłynął termin prawa sprzedaży dawnych wyrobów tytuniowych krajowych i rosyjskich. Ponieważ nowej prolongaty nie ogłoszono, od 1 b. m. w handlu mogą się znajdować wyłącznie papierosy monopolowe.

Dnia 30 z. m. w wielu sklepach pospiesznie wysprzedawano pozostałe zapasy, nawet po dość niskich cenach. Jak twierdzą specyaliści w gałęzi tytuniowej, w lipcu spekulanci ukryli olbrzymie ilości tytoniu i papierosów, chcąc wywołać sztuczny brak, co wpłynęło na zbyt wygórowane podniesienie cen. Spekulanci ci są dziś w poważnym kłopocie, co mają robić z pozostałymi papierosami.

Monopol na cukier w Warszawie. Komitet obywatelski pragnąc położyć tamę bezczelnej spekulacyi handlarzy, postanowił wprowadzenie systemu sprzedaży monopolowej tego artykułu.

Prawo handlu cukrem posiada odtąd wyłącznie komitet obywatelski, ściślej zaś sekcya żywnościowa, która wytworzy oddzielne „komisye sprzedaży cukru", na wzór komisyi „podziału mąki i chleba". Sprzedaż cukru przez inne osoby będzie zakazana i ewentualnie karana.

Według normy, przyjętej w porozumieniu z władzami, każdy mieszkaniec będzie miał prawo otrzymania za kartkami na dwa tygodnie 275 gra-

mów cukru. Kartki będą wręczane mieszkańcom jednocześnie z kartkami na chleb. Po raz pierwszy kartki na cukier będą wręczone w połowie grudnia. Sprzedaż będzie się odbywała mniej więcej w 400 sklepach, w ten zaś sposób każdy sklep będzie miał do obsłużenia około trzystu klientów.

Sklepy, sprzedające cukier za kartkami, będą czterech kategoryj: 1) sklepy komitetowe; 2) sklepy kooperatyw spożywczych; 3) sklepy Związku chrześciańskich kupców kolonialnych; 4) sklepy żydowskiego Związku kupców kolonialnych. Co do dwóch ostatnich kategoryj, będą wybrane w różnych dzielnicach miasta tylko takie sklepy, których właściciele zobowiążą się pod groźbą kar do uczciwej sprzedaży.

Cena cukru będzie stosunkowo wysoka, wyniesie mianowicie 20—21 kop. za paczkę 275-gramową. — Nowa organizacya — prócz personalu biurowego — da zatrudnienie blizko 200 robotnicom przy rozważaniu.

Wieś dla miasta. Komisya pracy kobiet otrzymała propozycyę wyprawienia 240 najuboższych dzieci warszawskich na wieś, gdzie do końca sierpnia r. p. znajdą one opiekę całodzienną, utrzymanie i pomieszczenie grupami w ochronach, na ten cel przygotowanych. Ofiarodawcy żądają tylko opłaty dla ochroniarek, które zajęłyby się dziećmi. Komitet obywatelski, korzystając z tej dobroczynnej propozycyi, przeznaczył ze swojej strony fundusz 3000 rb. na opłatę ochroniarek i na zaopatrzenie wysyłanej na wieś dziatwy w ciepłą odzież i obuwie.

Teatr niemiecki w Warszawie. Po raz pierwszy po wielu lat dziesiątkach doczeka się Warszawa przedstawień teatralnych w języku niemieckim. Dziś ma się odbyć pierwsze gościnne przedstawienie trupy łódzkiego teatru niemieckiego w teatrze „Nowości", przy ulicy Jasnej. Przedstawień ma być 3 lub 4. Późniejsze regularne występy zależeć będą od powodzenia pierwszej próby.

Niemieckie kioski gazetowe w Warszawie. — W czterech punktach miasta, a mianowicie na ul. Marszałkowskiej przy dworcu wiedeńskim, na rogu Alei i Nowego Światu, przy hotelu Europejskim i na placu Bankowym ustawiono kioski dla sprzedaży gazet niemieckich, pocztówek, planów i przewodników niemieckich po Warszawie.

Mosty w Warszawie. Roboty przy odbudowie mostu Kierbedzia prowadzone są tak, aby w d. 15 bm. ruch kołowy mógł być podjęty na jednej jezdni mostowej. Ruch ten odbywa się na moście tylko w porze nocnej.

Jak donosi „Deutsche Warschauer Zeitung", roboty przy drugiej połowie pomostu, służącego do ruchu kołowego, mają być przyspieszone, tak, aby w styczniu mógł się rozpocząć ruch na całym moście.

Aby nie tamować przepływu kry, rozpoczęło się już rozbieranie mostu Beselera.

W porze nocnej na moście Kierbedzia odbywa się ruch towarowy — przenośny. Około 100 tragarzy znalazło dobry zarobek. Przenoszą oni przez most mięso i paki z towarami do czekających przy moście wozów i wózków.

Karty na paszę w Warszawie. Od zeszłego tygodnia wydają w Warszawie karty na paszę; otrzymać je mogą tylko właściciele koni w obrębie granic Warszawy po przedstawieniu dowodu co do ilości posiadanych koni.

Kronika wojenna.

Wieści o jeńcach-lekarzach z Przemyśla. Lwowska „Gazeta Wieczorna" otrzymała list prywatny, pisany ze środkowej Azyi przez pewnego lekarza lwowskiego, znajdującego się tam w niewoli rosyjskiej, a zawierający wiadomości o lekarzach austryackich, uwiezionych z Przemyśla przez Rosyan, jako jeńcy. Odnośny ustęp listu brzmi:

Młodego Landaua (lekarza), o którym piszesz, widziałem jeszcze podczas jego pobytu w Taszkiencie. Taszkient był wogóle dla nas stacyą przejściową, skąd wszystkich lekarzy po krótszym lub dłuższym czasie wysłano do rozmaitych miast Turkiestanu, dla pełnienia służby przy koncentracyach jeńców. Ja przypadkowo tylko dostałem się do Anticaty, gdzie pracuję razem z lekarzem wojskowym dr Riedlem z Neulengbach koło Wiednia. — Anticata jest małem miasteczkiem o 20.000 ludności, podczas gdy Taszkient jest stołecznem miaste i liczy 200.000 mieszkańców. My, doktorzy z Przemyśla, stanowiliśmy tam koło, które razem się trzymało, dopóki nas nie porozsyłano w różne strony. Był tam: dr Lehm, dr Wieser i dr Hugo Pattner, wszyscy ze Lwowa; dalej dr Volk i dr Schick, w którego mieszkaniu ordynuje dr Pilewski z Wiednia, doc. dr Baranyi, dr Herzig i dr Slęk ze Lwowa, oraz rozmaici inni profesorowie, docenci i praktycy. Wszyscy oni teraz bez różnicy rangi pełnią służbę lekarską przy koncentracyach jeńców. Poczta cała przychodzi do Taszkientu i stąd dopiero jest dalej kierowana. Adres wystarczy: „Taszkient — obóz jeńców".

Tarcze ochronne dla karabinów maszynowych. Włosi używają nad Soczą już od dłuższego czasu na terenie nieosłoniętym tarcz ochronnych, celem zasłonięcia swych karabinów maszynowych przed kulami przeciwników. Te tarcze ochronne odznaczają się niezwykłą wielkością i ciężkością, a składają się z dwóch niemal kwadratowych ścian, o wysokości ponad dwa metry. Każdą z tych ścian tworzy bok żelazny okryty dziesięciu mniejszemi płytami pancernemi. Wewnątrz są obie ściany zaopatrzone w rękojeść, w celu poruszania niemi. — W tem miejscu, gdzie się obie ściany schodzą, znajdują się zawiasy, które pozwalają obie ściany ustawiać na kształt wpół otwartej książki. W każdej ścianie przygotowane są otwory do ustawienia w nim wylotu karabinu maszynowego, tak, iż pod ochroną tych tarcz mogą działać dwa karabiny maszynowe, gdy natomiast załoga może stać spokojnie pod ochroną tarczy pancernej. Jest jednak trudność w tem, że te tarcze z powodu swych rozmiarów są trudne do poruszania. A i ochrony zupełnie skutecznej oczywiście nie dają, zwłaszcza przed pociskami działowymi.

Ze świata.

Powrót galicyjskich trafikantów i kolektantów z Wiednia. W dniu 28 listopada odbyło się w Wiedniu zgromadzenie, zwołane przez „Organizacyę trafikantów i kolektantów galicyjskich", który po uwolnieniu całego już niemal kraju od najazdu nieprzyjacielskiego, zabierają się teraz do powrotu w rodzinne pielesze. Zgromadzenie odbyło się celem podziękowania gminie miasta Wiednia i władzom za gościnność i pomoc.

W dłuższem przemówieniu podziękował przewodniczący stowarzyszenia p. O. Wittlin gminie miasta Wiednia za gościnność, radnemu miejskiemu drowi Schwarz-Hillerowi za utworzenie odrębnej sekcyi dla trafikantów i kolektantów przy centralnym komitecie zapomogowym dla wychodźców galicyjskich, radcy dworu drowi Twardowskiemu oraz p. Ślezyńskiemu, naczelnikowi biur pomocniczych przy ministerstwie dla Galicyi, którzy jako pierwsi przyszli trafikantom z pomocą, przesyłając im natychmiast po przybyciu do Wiednia znaczną kwotę pieniężną, dalej radcy dworu drowi Wanschurze, referentowi spraw trafikowych w ministerstwie skarbu. W imieniu kolektantów podziękował też przewodniczący generalnemu dyrektorowi loteryi państwowej, a w szczególności jego zastępcy, radcy dworu drowi Seeligerowi.

Przemówienie to przyjęli zebrani oklaskami, poczem imieniem zgromadzonych przemówił p. Kowalski, dziękując prezesowi organizacyi za jego sprężystą działalność w celu uzyskania pomocy, oraz wiedeńskiej organizacyi trafikantów. Dzięki wstawiennictwu p. Wittlina, oraz wiedeńskiej organizacyi trafikantów, wypłacano galicyjskim trafikantom dodatkowo, co miesiąca, 20 proc. od datków trafikantów całej Austryi na rzecz c. k. Biura pomocy wojennej. I to przemówienie zakończyły oklaski. Wogóle własna, krajowa organizacya oddała galicyjskim trafikantom i kolektantom na wychodźtwie dobre usługi.

Spalenie się 5000 przesyłek polowych. Między Osnabrykiem a Monasterem zapalił się wagon z przesyłkami polowemi. Udało się wprawdzie uratować większą część zawartości wagonu, składającą się z 30000 pakietów polowych, ale 5000 pakietów, przeznaczonych dla wojsk na wschodzie, spaliło się. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie to, że w pakietach znajdowały się zapałki, lub inne zapalne towary, których przesyłanie jest zakazane.

Repertoar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Dzieci kapitana Granta" o godz. 6 wieczorem.

Wtorek: „Aglawena i Selizetta", występ p. Weycherta.

Repertoar teatru ludowego.

Wtorek: „Dwie sieroty".

Zniszczenie Zborowa.

O przejściach ludności miasta Zborowa nad Strypą, do ostatnich czasów znajdującego się w ogniu walk, oraz o stanie teraźniejszym miasta, następujące szczegóły donosi korespondent lwowskiej „Gazety Porannej":

Miasto było w ostatnich czasach podczas odwrotu Rosyan w ustawicznym ogniu i w chwili obecnej jest niedaleko od linii bojowej, wygląda więc niby wielkie obozowisko. Zniszczenie powojenne wielkie, kilkadziesiąt domów jest doszczętnie spalonych. Rosyanie bez żadnych względów umocnili swą pozycyę tuż pod kościołem a celem oczyszczenia linii przestrzału spalili około 100 domów. Podczas ofenzywy jesiennej nad Strypą, — trwała tu zażarta walka. W młynie murowanym bronili się Rosyanie zażarcie zapomocą karabinów maszynowych. Wyparci przez zwycięskie wojska niemieckie, nie mogli nawet uciekać przez most, którego też nie mieli czasu spalić, lecz zmuszeni zostali do ucieczki wpław przez rzekę, wśród ogromnego popłochu i strat. Cofając się, Rosyanie ostrzeliwali jeszcze bez miłosierdzia miasto samo, przyczem parę domów zostało kompletnie rozbitych granatami, na szczęście bez strat w ludziach.

W drodze od Zborowa do Złoczowa widać jeszcze długie linie szańców rosyjskich, wśród których masowe groby poległych tu Rosyan. Naturalnie zniszczyli Rosyanie prawie wszystkie mosty, między innymi wspaniały wiadukt w Płuchowie.

W Zborowie teraz zaczyna już wracać życie normalne. Kierownictwo starostwa objął komisarz Ekchardt. Rozpoczął on wraz z tutejszym burmistrzem Januszkiewiczem energiczną akcyę celem zaprowiantowania miasta. Sprowadzono mąkę, nadto słoninę węgierską, w ostatnich czasach otrzymało miasto węgiel. Wprowadzono taryfę maksymalną, niestety, wielu niesumiennych handlarzy stara się omijać ją. Sąd zborowski rozpoczął swe funkcye; naczelnikiem jest sędzia Miłaszewski. W tych dniach rozpocznie urzędowanie tutejsza poczta; dotychczas poczta znajduje się w Pomorzanach, a specyalny posłaniec kilka razy w tygodniu przynosi ją do Zborowa.

W części przywrócono już regularną komunikacyę Zborowa ze stolicą kraju. Pociąg regularnie kursuje aż do Jezierny. Ludność otrzymuje od starosty przepustki, może się zaopatrywać w niezbędne artykuły we Lwowie. Niemcy utworzyli tu tanią kantynę wojskową, gdzie nietylko pożywienie, ale również rzeczy takie, jak mydło, świece, nafta, są stosunkowo bardzo tanie. W tych dniach ma być utworzona rada przyboczna, do której powołano najpoważniejszych obywateli, zaś komisarzem rządowym zamianowano adwokata tutejszego dra Figtkiewicza, który niedawno powrócił z Wiednia.

Stosunki sanitarne w mieście znośne, lecz w okolicy pozostawiają wiele do życzenia, mianowicie sroży się tu tyfus plamisty, którego zdarzyło się około 20 wypadków. Zjeżdża tu codziennie starszy lekarz powiatowy dr Opieński, który zarządził ogólne szczepienie ospy, zaś dla chorych tyfoidalnych utworzono za jego inicyatywą trzy km. od miasta baraki dla chorych, gdzie przeprowadza się dezynfekcyę i robi kwarantanny. Wkrótce zostaną otwarte szkoły w Zborowie.

Obchody rocznicy listopadowej w Królestwie.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Piotrków, 2 grudnia.

W uzupełnieniu przesłanego wam już opisu obchodu rocznicy listopadowej w grodzie trybunalskim przesyłam dodatkowo opis uroczystości narodowych, jakie się odbywały w zakładach szkolnych.

W gimnazyum męskiem uczniowie zebrali się rano na nabożeństwo w kościele popijarskim, odprawione przez prefekta zakładu ks. Jelińskiego. Uczniowie odśpiewali »Boże coś Polskę« i »Z dymem pożarów«. Dalsza część uroczystości odbyła się w gmachu szkolnym, gdzie o znaczeniu powstania listopadowego przemawiał najpierw podniośle prof. Chrzanowski, poczem nastąpiły deklamacye i produkcye wokalne. Zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

W zakładzie żeńskim pani Trzcińskiej manifestacya listopadowa miała również przebieg okazały. Aulę dawnego rosyjskiego gimnazyum żeńskiego, pięknie udekorowaną, zapełniły uczenice zakładu z rodzinami i liczne grono przedstawicieli miasta. Przybył również tutejszy c. k. inspektor szkolny p. Korol. Słowo wstępne wypowiedziała panna Irena Tyborewska, uczennica VII kl., poczem nastąpiły produkcye chóru uczennic, pod kierunkiem prof. Bogobowicza, gra na fortepianie (panna Irena Olszewska), deklamacya reduty Ordona (uczeń Dąbrowski). Na zakończenie odegrano scenę z »Nocy Listopadowej«.

Poniedziałek 29 listopada, wskutek zarządzenia c. i k. Komendy Obwodowej, wolny był od nauki szkolnej w Piotrkowie i całym obwodzie. Większość sklepów w mieście była zamknięta. Całe miasto podążyło o godzinie 10 rano do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo za poległych szermierzy za wolność w powstaniu rocznicy listopadowej. Mszę św. celebrował ks. kanonik Zagrzejewski w asystencyi duchowieństwa. W świątyni natłok był tak wielki, że trudno się było można przecisnąć. — W czasie nabożeństwa śpiewał solo chorąży Niezgoda i chór żeński kościoła farnego. Niezwykle podniosła i wzruszająca była chwila, kiedy ks. kanonik Zagrzejewski rozpoczął od ołtarza modły za Ojczyznę, a następnie zaintonował hymn »Boże coś Polskę«, powtórzony przez cały obecny w kościele tłum pobożnych.

Uroczystość piotrkowska zakończyła się patryotycznym wieczorem w sali rękodzielników, przy tłumnym udziale inteligencyi miejscowej i legionistów.

Starachowice, 2 grudnia.

Miejscowość tutejsza leży w pośrodku ziemi radomskiej najbardziej zrujnowanej i dotkniętej klęskami wojny. O rozmiarach katastrofy i tragicznem wprost położeniu dziesiątek tysięcy ludności może nam dać wyobrażenie choćby fakt, że **w jednym powiecie Iłżeckim,** według urzędowej statystyki, świeżo sporządzonej — **21.000 budynków poszło z dymem,** nie wspominając już o rozmaitych grabieżach i rekwizycyach podczas ciągłych przemarszów wojsk.

Starachowice, jedna z większych placówek przemysłu polskiego, gdzie znajdują się kopalnie rudy żelaznej, wielkie piece hutnicze, oraz zakłady odlewnicze, pomimo depresyi, spowodowanej wypadkami wojennemi, wraz z całą oswobodzoną Polską, składała hołd bohaterom powstania listopadowego w sposób uroczysty w niedzielę dnia 28 listopada. Estrada i wielka sala szkolna udekorowane były efektownie w makaty, krzewy zieleni i portrety sławnych wodzów polskich.

Uroczystość zaczęła się prelekcyą p. Babińskiego, współpracownika Biura Prasowego D. W., który w porywających słowach skreślił obraz walk, podejmowanych przez naród polski pod hasłem wolności w dobie porozbiorowej. Nastąpiły potem produkcye wokalno-muzyczne. Z wielkim aplauzem spotkał się tercet: wiolonczela (p. Jaroński), skrzypce (p. Nocuń), fortepian (p. Bocheński), który odegrał wiązankę pieśni polskich. A gdy rozległy się tony hymnu: »Boże coś Polskę«, w sali zapanował nastrój niezwykły.

Na resztą programu złożyły się: deklamacya młodocianej panienki Marusińskiej, śpiew p. Romanowiczowej i Czernichowskiego, tudzież żywy obraz, przedsawiający scenę w »kopalniach nerczyńskich«.

Odśpiewaniem szeregu pieśni patryotycznych zakończono ten wieczór uroczysty, który był godnem uczczeniem pamięci szermierzy wolności. Urządzeniem obchodu zajmowała się tutejsza »Liga Kobiet«.

Następnego dnia, t. j. w poniedziałek 29 z. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych bohaterów polskich, odprawione w kościele parafialnym przez ks. proboszcza Sztobryna, przy tłumnym udziale publiczności ze wszystkich warstw społecznych.

Tułacze polscy w Permie i Rostowie.

O życiu i niedoli polskich tułaczów, wywiezionych w głąb Rosyi do Permu i Rostowa, godne zapisania szczegóły podają polskie i rosyjskie gazety.

»Dziennik Kijowski« donosi z Permu co następuje:

»Polskie instytucye w Permie mają teraz bardzo ciężkie obowiązki do spełnienia, ich działalność bowiem rozciąga się na jedną z największych gubernij w Rosyi, która przewyższa swym obszarem wiele państw europejskich. Tymczasem komunikacya z miasteczkami i wsiami jest niezmiernie trudna, zwłaszcza kiedy zamarzły już rzeki, a koleją dotrzeć można do bardzo niewielu miejscowości; zazwyczaj trzeba odbywać podróże po 100 do 200 wiorst końmi. Z miast powiatowych dotąd tylko jeden Ekaterynburg ma oddział P. T. P. O. W., choć kolonie naszych rodaków są rozrzucone wszędzie. Działalność permskiego oddziału jest o tyle utrudniona, że organizacye ziemskie i miejskie odmówiły skupienia większych grup uchodźców naszych w jednej miejscowości — zgodziły się tylko na to, żeby oddział zatrzymywał w Permie rodaków, tworzył z nich partye po stu ludzi i wysyłał na czele z instruktorem i księdzem tam, gdzie ziemstwo wskaże. W tym celu wydzierżawiono dom, w którym tymczasowo zatrzymywać się będą przejeżdżający, dopóki nie utworzy się partyi. W samem mieście, gdzie ma pozostać 5.000 uchodźców, postanowiono zostawić tylko taki procent Polaków, jaki oni tworzą w ogólnej masie.

Z jednej strony obliczenie tego procentu jest niełatwe, z drugiej strony nie bierze się pod uwagę, że Rosyanin, choćby w jakiejś najgłuchszej wiosce, będzie słyszał język ojczysty i będzie zaspokajał swoje potrzeby religijne, tymczasem nasz chłop, oderwany od ziemi ojczystej, od ukochanej swojej roli, pozbawiony kościoła, jedynej ostoi w nieszczęściu, nierozumiejący obcego języka i nieprzyzwyczajony do surowego klimatu północy, łatwo może zginąć. Trudno opisać radość uchodźców, gdy usłyszą po długiej podróży na stacyi mowę ojczystą i słowo pociechy. Żadna rodzina, pozostająca tutaj, nie zapomniała zapisać swoich dzieci do tworzących się szkółek z językiem wykładowym polskim, »żeby tylko nie zapomniały mówić po swojemu«. Biblioteka polska nie może nastarczyć książek; wszyscy czytają; inteligenci, rzemieślnicy, włościanie. W takich chwilach wielkiego zdenerwowania i zainteresowania braknie im tylko gazet; w miejskiej publicznej bibliotece często można spostrzedz nawet chłopów, szukających na stołach pism polskich; wobec tego biblioteka ta postanowiła zaprenumerować kilka gazet polskich. Pomimo, że pracy jest dość wiele, pracowników mało; to powoduje, że wszyscy członkowie i członkinie komitetu, których większość oddaje się jeszcze pracy zawodowej, są przemęczeni, a naraz wszystkiej energii tracić nie można, bo kto wie, jak długo jeszcze trzeba będzie stać na posterunkach«.

»Gazeta Polska« donosi z Rostowa co następuje:

»Stosownie do rozporządzeń władz, uchodźcom rozmieszczonym na wsi nie wolno szukać przytułku w schroniskach miejskich, jakie istnieją w Rostowie i Nachiczewaniu. Pomimo zakazu nieszczęśliwi uchodźcy uciekają do miast, gdyż nie mogą znieść opłakanych warunków, w jakich znajdują się na wsi. Z relacyi osób, przybywających ze wsi, okazuje się, że ludność wysadzoną z wagonów na licznych stacyach, rozrzuconych po obszarze okręgu donieckiego, wysyła się najczęściej o 120 do 150 wiorst w głąb stepów, gdzie pozbawiona jest wszelkiej opieki i możności zarobkowania, gdyż zboże już przeważnie wymłócono. Nieszczęśliwi porzucają przeto wskazane im siedziby i całemi rodzinami błąkają się bez celu, wyprzedając się z resztek mienia. Wśród błąkającej się ludności panują choroby epidemiczne, zwłaszcza wśród dzieci. Najgorszem nieszczęściem jest jednak stan psychiczny owej koczującej ludności. Szli ludzie ci tak daleko w nadziei znalezienia zarobku, lub schronienia na zimę; w tem spotkało ich straszne rozczarowanie. Zawód ów połączony z depresyą moralną, wywołaną ucieczką ze zgliszcz rodzinnych wiosek i przejściami w czasie długiej, w fatalnych warunkach przebytej drogi, powoduje pewnego rodzaju nerwicę. Znalazłszy przypadkowo pracę chętnie biorą się do niej, niedługo porzucają ją jednak, by iść dalej bez celu. Straszną ową nerwicę uchodźczą skonstatowali w wielu wypadkach lekarze.

WYKAZ DARÓW W NATURZE,
które wpłynęły na ręce Centralnego Komitetu Gwiadkowego dla Legionistów od dnia 24/11 do 2/12 1915 włącznie:

Hr Jerzy Mycielski: kompletne odzienia ciepłe dla 3 szeregowców; Firma Knobel: 1 p rękawic, 1 p. mitenek, 1 kominiarka; p. Dryszkiewiczowa z Izdebnika: 1 tuzin ciepłych koszul; Adaś i Leszek Łukaszewscy: 2 paczki papierosów; Michałowie Klimczykowie: 6 flaszek wina czerwonego; Firma Łabański: 3 szaliki, 3 p. rękawic, 2 p. mitenek, 1 p. nagolenników; Firma Paperl: 1 flaszkę wódki; Firma Kruczyk: ½ kg czekolady; Firma Nikiel: 10 paczek bibułek papierosowych; Firma Kant Juda: 2 p. skarpetek, 2 p. mitenek; Firma Taffet: 2 broszury i 1 książkę; Wojtyczkowa: 7 p. ciepłych onucek; Narzymska: 3 p. rękawic; bezimiennie: 2 paczki tytoniu, 1 p. kamaszy; Emilia Hrycewiczowa ze Strychaniec: 2 ciepłe koszule, 2 p. spodni, 2 p. skarpet; E. Macudzińska: 2 p. skarpet i pudełko słodyczy; Adaś Stolfa: 1 torebka z podarkami; pensyonarki klasztoru SS. Urszulanek: 120 torebek z podarkami; Wanda Osmołówna: 1 czapka, 1 komplet, 1 p. rękawic, 1 p. mitenek, 2 kominiarki: Kazimierz Sosnowski: ½ kg czekolady; Stefania Deisenberg: ½ kg czekolady, 4 paczki tytoniu, 4 paczki bibułek, 3 pudełka papierosów, 2 książki do nabożeństwa, 4 książki do czytania; Uziembłowa: 1 koszula i p. mitenek; Firma Marya Prauss: 3 ciepłe komplety; 6 wełnianych koszul, 9 kominiarek, 5 szalików, 3 p. onuc. Firma A. Hawelka: 6 flaszek wina czerwonego, 12 paczek albertów, 10 kawałków czekolady, 15 paczek cukierków; z hr Wodzickich Zygmuntowa Michałowska: 40 notesów; z hr Dzieduszyckich Marya hr Wodzicka: 10 pełnych torebek; hr Drohojowska: 22 pełnych torebek; hr Antoniowa Wodzicka: 2 kominiarki, 4 p. skarpet, 1 szalik, 1 p. kamaszy, 12 tabliczek czekolady; hr Franciszkowa Potulicka: 50 książeczek do nabożeństwa; Helena Sikorska: 12 mydeł; hr. Potulicka: 3 kamizelki włóczkowe; Antoś, Staś i Ksawerek Krasiccy: 3 torebki pełne; hr Izabella Krasicka: 1 sweater, 1 komplet ciepły, 1 koszula, 3 p. mitenek; W. Pollerowa: 12 torebek pełnych; N. N.: 5 koszul letnich; Koło Ligi kobiet w Myślenicach: 7 tuzinów ciepłych kompletów, 1 tuzin ciepłych koszul, 4 komplety; Schickmann: 1 p. kamaszy, 1 p. nagolenników, 1 koszula wełniana; N. N.: 2 szaliki na szyję; Firma Z. Ziembicki: 10 notesów, 1 Meldeblock, 10 kopert z papierem listowym, 12 ołówków, 2 scyzoryki, 3 zapalniczki, 3 cygarniczki, 200 kart polowych; Marysia Dawidowska: 2 torebki z darami; baronowa Rohn: 4 flaszki likieru, 400 papierosów 1 p. kamaszy włóczkowych: P. Huppenthal: 1 kawałek mydła, 2 pudełka albertów, 1 kawał sukna, 5 broszur i słoik marmolady, 1 pudełko drobiazgów.

(Dok. nast.).

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Kościuszko o armii rosyjskiej.

W miesięczniku francuskim „Feuilles d'histoire" znajduje się ciekawy artykuł p. Cazalas p. t. „L'armé russe jugée par Kościuszko". Z artykułu tego wyjmujemy sąd Kościuszki o armii rosyjskiej, zadziwiający dzisiaj swą aktualnością. Rzecz napisana była w r. 1799 na żądanie dyrektoryatu, który zażądał od przebywającego w Paryżu Kościuszki informacyi o wojskach rosyjskich, z któremi poraz pierwszy przyszło się zetknąć rewolucyjnej Francyi. Pomimo tak odległej daty poglądu tego i dzisiejszy strategik nie mógłby jaśniej i prawdziwiej sformułować.

Oto co pisze Kościuszko:

»Zanim zwrócę uwagę waszą na kilka ogólnych wskazań co do tego, jak należy występować przeciwko Rosyanom, by ich zwyciężyć, uważam za nieodzowne zaznajomić was z oddzielną charakterystyką każdego korpusu, wchodzącego w skład armii rosyjskiej.

Piechota rosyjska składa się naogół z ludzi wysokiego wzrostu, silnych i dorodnych. — Są oni świetnie wydyscyplinowani i odznaczają się ślepem posłuszeństwem względem swych przełożonych. Nieraz fanatycznie wprost spełniają ich rozkazy. Są milczący i ponurego usposobienia. Takimi uczyniło ich nadużywanie nieludzkiego traktowania. — Podczas pochodu każą im śpiewać, by rozprószyć ich ponure usposobienie. Przed pójściem w ogień nieprzyjacielski dostają oni dla pobudzenia odwagi ściśle odmierzoną porcyę wódki i oczywiście atakują potem z odwagą i nawet z pewnego rodzaju szaleństwem, wolą raczej zginąć, niż ustąpić. Jeno śmierć wielkiej ilości oficerów zmusić ich może do opuszczenia pola bitwy. Dopiero wówczas budzi się obawa zupełnej rzezi i zmusza ich do ucieczki.

Żołnierze rosyjscy, choć wytrzymują niewzruszenie ogień nieprzyjacielski, nie umieją jednak sami sobą kierować, nie potrafią dodać sobie odwagi. Oficerowie rosyjscy są naogół odważni. Ilość wykształconych lub posiadających jakiekolwiek wiadomości militarne, jest bardzo ograniczona. Pośród oficerów znajdujemy sporą ilość tchórzów, frantów, błaznów i panków na swój sposób. Wszyscy na ogół są okrutni i barbarzyńcy.

Atakują często pierwsi. Jest to ich zasadą wojskową. Do ataku idą pewnie, gęstemi kolumnami, lecz gdy zostaną zaatakowani od strony przeciwnej, mogą się cofać, jedynie formując czworoboki, wtedy uporczywie obstają przy tem, aby się nie poddać.

Artylerya rosyjska jest zwykle liczna, poprzedza ataki armii swym ogniem nieustannym. Artylerzyści strzelają prędko, ogień ich zazwyczaj źle kierowany i działa źle są nastawione.

Konnica powierzchownie bardzo poważnie wygląda, lecz w gruncie rzeczy jest nieszczególna. — Niegdyś była ona źle opatrzona, lecz dziś Rosyanie potrafili zaopatrzyć się w piękne konie, zabrane z zajętych przez nich części Polski. Kawalerzyści rosyjscy są silni, powierzchowność mają dorodną, lecz nie są zwinni. Bardzo niedokładnie wyćwiczeni, źle wypełniają komendę. Atakują zwykle zwartym szeregiem. Oficerowie są dla nich wszystkiem. Bez oficerów żołnierz nic nie jest wart i łatwo wtedy cały oddział rozprószyć.

Oddziały strzelców konnych są źle wydyscyplinowane. — Oddziały strzelców pieszych, przeciwnie, są dobre i zręczne, dobrze umieją się ukrywać, przebywają i opanowują w ten sposób wielkie przestrzenie, będąc ciągle w ukryciu. Działają szybko i sprawnie. Nie są bardzo liczni.

Następnie idzie korpus kozacki. Zasługuje on na specyalną uwagę generałów francuskich, tembardziej, że go obecnie znacznie zwiększono. Kozacy są sprytni, przenikliwi i chytrzy. Jeżdżą na tatarskich lub dońskich konikach. Koniki te są chude i brzydkie, bieg mają za to bardzo szybki. Ponieważ kozacy są bardzo źle płatni, dbają więc o siebie sami, grabiąc, paląc i plądrując kraj nieprzyjacielski.

Uważa się ich zazwyczaj jako rodzaj przedniej straży, wyprzedzają nieraz armię główną małym oddziałkiem na 15 mil. Lasy, góry, rzeki, błota — nic ich nie wstrzyma. Przebędą wszystkie przeszkody. Zbliżają się na niewielką odległość do nieprzyjaciela i ukrywają się w lasach; tam pozostają nieraz kilka dni, wdrapując się na drzewa i skały najbardziej niedostępne, by lepiej obserwować ruchy wroga; czynią to nadzwyczaj przebiegle i trudno ich zauważyć, często dochodzą z tych miejsc drogami najbardziej niedostępnemi, w pojedynkę, dwójkami lub w rozsypkę całemi bandami na podobieństwo wilków.

Przez te ciągłe ćwiczenia w rzemiośle wojennym zdobyli oni dużą wprawę i mają oko wyrobione. Oni to rozpoznają teren bojowy, pozycye kraju, najmniejsza ścieżynka nie ujdzie ich oka; oni pierwsi informują dowódzcę głównej armii o sile i pozycyach wroga. Kiedy już kozaków widać gołem okiem, można być pewnym, że główny korpus niedaleko, bo sami nie lubią oni hazardować zbyt daleko. — Idą zazwyczaj bez ordynku, rozproszeni, lecz nigdy nie tracą się z oka i skoro jeden lub kilku zostaje zaatakowanych, natychmiast reszta spieszy mu na pomoc. Gdy oddział nieprzyjacielski uderzy na nich, idą wnet w rozsypkę, lecz prędko bardzo skupiają się, by oskrzydlić nieprzyjaciela, nad którym zawsze starają się mieć przewagę. Bardzo często dodają ich do oddziałów strzelców pieszych, którzy idą z przodu, to z tyłu, to w jednej linii z kozakami. Podczas ataku wszczynają straszny tumult, skowycząc przeraźliwie, a nigdy nie szlusują szeregów. Łatwo rozpraszają się, stosownie do okoliczności. Nie mogą jednak stawić czoła atakowi regularnemu i ciągłemu, stałemu i silnemu. Będąc synami lub parobkami fermerów, są naogół wierni. Czuwają nad wojskiem i przeszkadzają dezercyi.

Aby ich zniszczyć, o ile możności, powinni generałowie francuscy zwrócić szczególną uwagę na atakowanie ostrożne i sprytne. Atakujący korpus kawaleryjski posiłkować natychmiast innym. — Najskuteczniejszym sposobem byłoby pomieszać kawaleryę ze strzelcami konnymi, uzbrojonymi w karabiny (muszkiety) wersalskie, bijące na dużą odległość, lub dodać lekką artyleryę, rozporządzającą granatnikami.

Ponieważ armia rosyjska, oskrzydlana licznymi oddziałkami kozackimi, z trudnością jeno może być zaskoczoną znienacka, czy to w pochodzie, czy w obozie, który Rosyanie mają zazwyczaj wzmacniać kilku redutami, przeto należy:

1) Niepokoić, alarmować, urywać bez ustanku.

2) Zawsze uprzedzać jej atak.

3) Atakując ją, starać się, by zmieniła swój plan bitwy.

4) Uderzać na nią kolumnami lub na skrzydła.

Ponieważ nie umieją oni manewrować z szybkością, świadomością i geniuszem, czego wymaga sztuka wojenna, ma się pewność, że się ich zwycięży. *Tadeusz Kościuszko.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.